

Niezwykły organista z Kościoła Franciszkanów w Opolu (wywiad)

Miasto
Kultura

18.11.2022 g. 09:07



Mimo iż los sprawił, że od urodzenia nie widzi, na co dzień tryska życzliwością i ogromną pasją do tego, co robi w życiu. Z Markiem Mielnikiem, który od 35 lat jest organistą w Kościele Franciszkanów w

Opolu, rozmawiamy o tym, jak porusza się w świecie muzyki i w swoim niebanalnym miejscu pracy.



- Kiedy miłość do muzyki pojawiła się w Pana życiu?

- Zamiłowanie do muzyki było obecne w moim życiu od wczesnego dzieciństwa. Moja mama opowiadała mi, że gdy byłem małym chłopcem wyciągałem garnki i pokrywki, na których grałem. A zamiłowanie do organów czułem od zawsze siedząc w kościelnych ławach. Pierwszy raz miałem okazję na nich zagrać już w wieku jedenastu lat.

- Czy to, że nie widzi Pan od urodzenia, wpływa na słuch i wyostrza dźwięki?

- Naukowcy w badaniach potwierdzają, że jest taka zależność, że brak jednego ze zmysłów wyostża drugi. I tak jest też w moim przypadku, ponieważ mam stwierdzony słuch absolutny.

- Od kiedy jest Pan organistą w Kościele Franciszkanów w Opolu?

- Pracę organisty rozpocząłem 1 września 1988 roku w tutejszym Kościele i tak niezmiennie gram od 35 lat. W czasie mojej kadencji pracowałem już z dziesięcioma gwardianami, czyli przełożonymi zakonników. Współpraca układa się nam bardzo pomyślnie i mam nadzieję, że tak pozostanie.

- Jak długo uczył się Pan poruszać po kościele? Bo wcale nie jest to takie proste pokonywać taką ilość korytarzy i stopni.

- Faktycznie łatwo nie było, ale udało mi się w tydzień opanować tę przestrzeń. Z pewną ciekawością poznawałem wszystkie zakamarki i nauczyłem się orientować dzięki stałym elementom, które się tu znajdują, typu schody czy drzwi. Wystarczyło, że parę razy przeszedłem cały odcinek do mojego miejsca pracy czyli organów i zapamiętałem elementy, które ułatwiają mi zorientowanie się gdzie się aktualnie znajduję.

- Organy to tak naprawdę cała orkiestra w jednym instrumencie...

- To prawda. Ten majestatyczny instrument powstał już w starożytności, pierwotnie w celach rozrywkowych. Był obecny na przykład w rzymskim Coloseum – na arenach cyrkowych. Fenomenem organów jest fakt, że posiadają zestaw rejestrów naśladujących całą gamę instrumentów. Każdy z rejestrów odpowiada za daną barwę głosu. Możemy zatem usłyszeć dźwięki: fletu, piszczałek metalowych czy skrzypiec albo trąbki lub oboju.

- Organy w tutejszym kościele robią ogromne wrażenie, czy możemy wspomnieć o historii ich powstania?

- Powstały w 1931 roku w firmie Sauer: Anna z Frankfurtu nad Odrą. Natomiast sama szafa organowa, w której mieszczą się wszystkie piszczałki, pochodzi z roku 1745. Piszczałek jest w szafie ponad 2400. Najmniejsza z nich ma długość dziesięciu centymetrów i jest wielkości długopisu, a najdłuższa ma siedem i pół metra wysokości. Do tego dochodzą połączenia między nimi w postaci kabli, których jest tu

ponad 10 km – do każdego klawisza i rejestru. Obudowa z pięknymi rzeźbieniami jest barokowa i są tu użyte co najmniej trzy rodzaje dębowego drewna.

- Czy nauka tego rzemiosła była bardzo skomplikowana - gdy nie widzi się nut do zagrania?

- Oczywiście dla osób niewidomych są nuty Braille'a. Nuty nie są zapisane na pięciolinii tylko w formie zwykłego tekstu. Trzeba się tej mozolnej układanki uczyć na pamięć - składając ją w całość takt po takcie. Dodatkową trudnością jest to, że osobny odcinek na przykład dziesięciu taktów jest dla prawej i lewej dłoni oraz dla nożnego pedału organowego.

- Czyli „zjadamy słonia po kawałku”, dzieląc cały utwór na części?

- Dokładnie tak. Potrzebna jest przy tym dobra koordynacja ruchowa. No i do tego dochodzi jeszcze śpiewanie. Ja bardzo lubię improwizować na tym instrumencie i zdarza mi się wstawić drobny akcent muzyczny np. pieśń Beattelsów „Yesterday”.

- Jak wielu jest organistów w naszym kraju?

- Ten zawód powoli zaczyna już ginąć. Jesteśmy społecznością, która zna się i wspiera oraz wymienia doświadczeniami. Miałem okazję w tym roku uczestniczyć jako słuchacz w międzynarodowej imprezie organowej w Kamieniu Pomorskim, gdzie znajduje się przepiękny barokowy instrument z XVII wieku. W ubiegłym roku zagrałem na nim i jest to niesamowite doświadczenie.

- Czy otrzymuje Pan dowody sympatii grając od wielu lat w jednym miejscu?

- Oczywiście. Po niedzielnej mszy w niedzielę, gdy przygrywam jeszcze po zakończeniu nabożeństwa - często otrzymuję brawa. Jest to bardzo miłe.

- Czy Opole jest miastem przyjaznym dla osób niepełnosprawnych?

- W tej kwestii w mieście pojawiają się pewne udogodnienia, szczególnie widzę to w komunikacji miejskiej, którą na co dzień się poruszam. Pojawił się m.in.: głos lektora w autobusach, światła z sygnalizacją dźwiękową, czy tablice elektroniczne np. na ulicy Piastowskiej, gdzie po naciśnięciu przycisku odczytywany jest rozkład jazdy. Dodatkowo przy niektórych przejściach dla pieszych zamontowano sygnalizację

dźwiękową, która także ułatwia mi poruszanie się.



Rozmawiała: Katarzyna Herwy

Zdjęcie: Anna Parkitna

Wywiad ukazał się w październikowym wydaniu magazynu "Opole i Kropka":

www.opole.pl/dla-mieszkanca/aktualnosc/pazdziernikowy-numer-opole-i-kropka-juz-dostepny

Dane kontaktowe

Wydział Promocji

ul. Szpitalna 3b-5-7

45-010 Opole

bp [at] um.opole.pl

www.opole.pl

Lokalizacja

Tagi

wywiad

Opole i kropka

kościół franciszkanów

organista